

BOLESŁAW KOWALIK

ur. 1917; Frampol



Miejsce i czas wydarzeń	Frampol, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Frampol, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, handel, Michał Dymborg, olejarnia, bożnica

Żydzi w przedwojennym Frampolu

Handel był w rękach Żydów. Żydzi mieli wszystko w swoich rękach. Ja nawet jeździłem z nimi końmi do Turobina czy gdzieś, żeby zarobić parę złotych. Żydzi skupowali len, konopie. Uzgadniało się parę złotych, czy pięć, czy dziesięć, na taką podróż, miałem parę koni – znaczy ja nie miałem, tylko ojciec mi dawał, bo ja byłem za młody na to – i jechaliśmy. U Żydów był hajer taki – jeden drugiego wspierał. Bo Polak Polaka to prędzej może kopnąć, ale Żydzi trzymali razem.

W sobotę był szabas. Byli też biedniejsi Żydzi. Mój ojciec końmi handlował, więc przychodzili do ojca: „Leonie, pięć złotych dajcie na szabas”. Ojciec to fakturował zawsze. Pamiętam jak kupiliśmy parę koni przed wojną z Klemensowa od hrabiego. Konie jak lwy, później sprzedaliśmy je do Lwowa. Wtedy miałem już osiemnaście lat. Oni zawsze byli przy tym kupnie. Zawsze prosili, żeby im dać parę złotych. Ale to tylko te biedniejsze, bo bogatsze, to miały sklepy żelazne i inne. A Polacy nie mogli się za bardzo wyciągać, bo to była konkurencja.

Żydzi mieli nie tylko sklepy. Jak mi się buty popsuły, ojciec mówił: „Idź do Hastla, to ci zreperuje” – to był taki Żyd, co znów szewstwo robił. Nie tak jak dziś, że butów mamy pełny rynek i można było całą armię obuć. Dawniej było inaczej.

Znałem tamtych dawnych Żydów. Michał Dymborg był taki, syn olejarni. Miał siostrę Judę, którą jeden tu przechowywał w sklepie, później ktoś go oskarżył i zabili go koło Korytkowa. Jego chcieli odłączyć od niej, ale nie dał się. Później jej brat był w Łodzi, miał olejarnię. My tu we Frampolu kupowaliśmy dla tego Michała Dymborga siemię, woziliśmy i on tam wyrabiał te oleje. Nieraz tam u niego byłem. A już po wojnie, on wstąpił do wojska gdzieś w Rosji, później był postrzelony nawet.

Z bogatych Żydów, pamiętam, był też taki Welczer, Luchów. Pamiętam też rabina. Znałem ich przecież, bo mieszkaliśmy obok, na drugiej ulicy. A jak byliśmy dziećmi, to chodziliśmy nawet do bożnicy razem. Była tam taka kazalnica. Jak szliśmy do wojska, to Żydzi, ci nasi koledzy, do tej bożnicy przynosili piwo i tam żeśmy wypili. To

było tuż przed wojną, bo i Żydzi razem z nami byli rekrutami. W wojsku było ich dużo – z Żydami nie było źle.

Data i miejsce nagrania	2009-01-26, Frampol
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"